

To bardzo smutne, kiedy dziewczyna nie ma ani jednej ujmującej cechy, która podkreślałaby jej kobiecość. Większość z nas jest dość ładna przez część swojego życia albo przynajmniej dostaje w wyprawce od natury jakiś drobiazg czy dwa – zniewalający uśmiech, piękne nogi albo ładny nos. Alicja należała do tych, które mają wszystko. Znacie je, prawda? Przez całe swoje życie poznać ich co najmniej kilka. Ale także co najwyżej kilka. Bo jest ich naprawdę niewiele. Tych idealnych. Piękna Helena miała długi nos, ale one są piękne I OPRÓCZ TEGO mają ładne, zgrabne nosy. Nie mają felerów. Są nie tylko piękne, ale harmonijnie zbudowane. Nigdy nie miały kompleksów z powodu piegów, zbyt dużego biustu, zbyt małych ust, zbyt wybujałego wzrostu. Nie musiały dawać się przekonywać, że twarz bez piegów jest jak niebo bez gwiazd, mężczyźni lubią duży biust, małe usta są słodkie, wysokie kobiety są pożądane. I że nikt nie jest idealny. Bo one SĄ idealne. Właśnie taką, idealnie piękną kobietą była Alicja. Bardzo piękną. I bardzo próżną. Pielęgnowanie urody było jej hobby i pasją, a ulubionym sprzętem AGD – lustro.

Mogę was zapewnić, że nigdy nie patrzyła w nie z rozpaczą ani mieszaniną strachu i resztek nadziei, jak my, te ładniejsze czy brzydsze, którym zdarza się jakiś ohydny pryszcz na środku nosa, Dzień Szopy na Głowie albo wręcz Generalnie Zły Dzień. Alicja nie miewała Złych Dni, jej spojrzenie było więc nieodmiennie spokojne.

Uroda była jak piękny ogród, który za dbałość odwdzięcza się właścicielowi symfonią barw i zapachów. Ogrodnik wkłada więc w swoją pracę jeszcze więcej serca.

Aż pewnego dnia, przechadzając się po ogrodzie, zauważyła, że jeden z krzewów zaczyna schnąć...

Dość tych wstępów i alegorii – dla prawnika liczą się tylko fakty.

No, nie, naprawdę myśleliście, że to o tej sprawie Diabła Wam opowiem? Casus Alicji nie jest zbyt interesujący. Zaabsorbowana sobą egocentryczka, rozpieszczona lalka. Prowadzenie jej było dziecinnie proste, zwłaszcza dla kogoś tak doświadczonego jak Diabeł. Już po dwóch wizytach pewnym krokiem wstąpiła na ścieżkę zła.

Opowiem Wam lepiej o Alinie. Alina nie była idealnie piękna. Alina nie była zaabsorbowaną sobą egocentryczką. Alina była zaabsorbowana pewnym przystojnym i sporo młodszym od siebie gnojkiem. Pewny siebie przystojniaczek i nieco mniej atrakcyjna, za to wyraźnie bardziej zakochana kobieta – nie był to pierwszy taki związek i uczucia Aliny nie odbiegały od średniej. Krótko mówiąc – nieziemsko się bała, że facet ją rzuci. I sposoby, które stosowała, żeby temu zapobiec, także były mało odkrywcze: pełna micha, koronkowe majtki i serum ujędrniające.

Myślę, że nadszedł moment, kiedy mogę skorzystać z przywilejów narratora i zaprosić Was do domu Aliny. Ta przemiła kobieta wpatruje się w tym momencie z przerażeniem w lustro, bo właśnie zauważyła, że pionowa zmarszczka na czole pogłębiła się ostatnio tak, że nie da się jej zamaskować wypełniaczem. I że ona, Alina, zaczyna wyglądać na to, kim jest, a kim zdecydowanie być nie chce – kobietę w średnim wieku. Niestety, nie jest to spostrzeżenie pozbawione cech prawdziwości, a przerażona Alina dodatkowo demonizuje sytuację. Przed oczami już ma wizję swojego kochasia wychodzącego z jej mieszkania z dwiema eleganckimi walizkami. Fakt, że wszystkie jego bambetle (w szczególności wieża audio) nie zmieściłyby się w tych dwóch walizkach nie ma najmniejszego znaczenia, wizja ta ma bowiem jedynie charakter symboliczny.

Za pozwoleniem... Mogę wrócić do czasu przeszłego? Powiedzcie „Tak”, to tak ładnie będzie kontrastować z następną kwestią Aliny! Chętnie nawet włożę Wam... ekhem... tę kwestię w... ekhem... usta.

Tak!

– Nie, nie, nie, nie – zaczęła powtarzać Alina głosem stuprocentowej kandydatki na pacjentkę szpitala

psychiatrycznego. – Nie!

- Ależ, moja droga – usłyszała z boku uprzejmy głos. – To przecież można cofnąć.

Alina odwróciła się przestraszona, na moment zapominając o swoim nieszczęściu. Kilka metrów za nią, opierając się o framugę drzwi jej sypialni, stał elegancki mężczyzna i niedbale czyścił sobie paznokcie.

– Kim pan jest? – sapnęła Alina. Diabeł, bo to był oczywiście on, delikatnie skierował jej myśli na poprzednie tory:

- Kimś, kto może pani pomóc się tego pozbyć.

Jakieś dziesięć procent uwagi Aliny krzyczało głośno, że w jej mieszkaniu w niewiadomy sposób pojawił się jakiś obcy facet, że jest to sytuacja dziwna i niebezpieczna i że... - Jednak pozostałe dziewięćdziesiąt procent było skupione na zmarszczce i zignorowało tamte dziesięć.

- Tak? – spytała z rozpaczą.

Diabeł liczył właśnie na taki obrót sprawy, dlatego nie bawił się w ceregiele, nie zadzwonił jako akwizytor sprzedający cud-kremy, tylko w niewytłumaczalny sposób zmaterializował się w jej mieszkaniu. Wiedział, że Alina jest tak zaabsorbowana swoją wizją, że nie warto dbać o pozory.

- Oczywiście – powiedział nonszalancko, nie przerywając manipulowania pilnikiem – to będzie kosztowało.

- Ile? Jak? - spytała Alina bez tchu. Diabeł zrozumiał, że kompletnie straciła głowę i jest gotowa zgodzić się na niemal wszystko, ale postanowił działać rozważnie i nie przeciągać struny. Ludzie nie byli do końca przewidywalni – w tym zresztą był cały urok tej roboty. Jeśli nawet zgodzi się teraz na człowieka, przed Sądem Ostatecznym byle adwokacina wybroni ją powołując się na działanie w afekcie. Nie tak korumpuje się dusze ludzkie... Zwłaszcza dobre dusze ludzkie... Powolutku, aż do skutku, tak się tańczy to tango...

- Tam, na obrusie łązi mucha – powiedział więc, machając wymanikiowaną dłonią w stronę ławy – Jeśli zgodzi się pani na to, żebym ją zabił, zmarszczka zniknie.

(Zagranie z muchą było jego standardowym otwarciem partii. Bezpiecznym, bo rzadko kto przejmował się życiem muchy, a z drugiej strony dużo mówiącym o kliencie.

Alicja, na przykład, spojrzała na niego jak na wariata i wzruszając ramionami powiedziała: - Ależ niech pan ją sobie zabija!)

Czy wspominałam już, że Alina była dobra? No, więc była. Miła, wrażliwa kobieta, którą chętnie widzielibyście w roli nauczycielki Waszego dziecka. Albo urzędniczki w ZUSie. Taka, co to muchy nie skrzywdzi. Usta Aliny otworzyły się więc, żeby powiedzieć „Nie!”, po czym szarpnął nią paroksyzm strachu i wydusiła z siebie: - Tak.

Diabeł skinął poważnie głową i gestem prestidigitatora wskazał lustro. Kiedy Alina oderwała się od niego, całkowicie upewniwszy się, że zmarszczka jest znów prawie niewidoczna, mężczyzny nie było już w pokoju.

Teraz, kiedy zmarszczka znikła, mózg Aliny funkcjonował już w miarę normalnie i nie mogła nie zastanawiać się nad tym, co jej się przydarzyło. O ile całe zdarzenie nie było halucynacją, była świadkiem czegoś niesamowitego i niepokojącego. Nie była to raczej sprawa, którą mogłaby omówić z koleżanką. Miała potrzebę porozmawiania z kimś o tym, co się stało, ale musiała być ostrożna.

Jak wiadomo, internet wie wszystko, a jako bonus gwarantuje anonimowość. A w każdym razie stopień anonimowości, który satysfakcjonował Aline. Diabeł nie był jednak partaczem, chłopkiem-roztropkiem, który sieje ziarna zła, a potem zostawia je same sobie. Chociaż człowiek ma wolną wolę, diabeł ma tysiące drobnych sposobów, żeby mieszać mu szyki. Najprostszy z nich to podszywanie się pod myśl. Dobry... hm... dobry... uniknijmy tej wieloznaczności i powiedzmy: zręczny. Zręczny diabeł o sugestywnym głosie potrafi za pomocą myśli zdziałać prawdziwe cuda. W zasadzie cuda to nie działka

diabłów, więc porzućmy cuda na rzecz efektów. Ten konkretny diabeł był, jak już się domyślacie, mistrzem w swoim fachu. W tamtym momencie prowadził 5523 osoby, z czego dwie mieszkały pod jednym dachem, i udawało mu się zapobiegać jakimkolwiek kontaktom między nimi. Alina nie dotarła więc do kogokolwiek, kogo w trudnym momencie życiowym odwiedziłby niespodziewany gość o ponadnormalnych umiejętnościach i zboczonych gustach.

Alina skupiła się jeszcze bardziej na pielęgnacji swojego ciała, chociaż daleko jej było do

tego, co po pierwszej wizycie diabła wyprawiała Alicja. No, nie mogę się powstrzymać, muszę Wam to opowiedzieć. Jak nietrudno się domyślić, w tym przypadku także chodziło o oznaki starzenia (statystyki wskazują, że jest to leitmotiv prawie 20% wszystkich spraw, a 50% spraw kobiet). Alicja, która jeszcze przed wizytą diabła zajmowała się głównie swoim wyglądem, teraz przechodziła samą siebie. Jednym z jej nowych, rozpaczliwych sposobów było ograniczenie mimiki do minimum. Zaczęło się od kontroli nad wyrażaniem emocji, potem jednak zauważyła, że nie tylko złość i śmiech, ale także niemal każda czynność łączy się z jakimś grymasem. Mięśnie pracowały, kiedy mówiła i gryzła, niemal przestała więc mówić i zaczęła żywić się zmiksowanymi, płynnymi papkami. Zaczęła też spać w niemożliwie niewygodnych pozycjach, żeby chronić delikatną skórę szyi.

Widząc jej obsesję, Diabeł zaniepokoił się, czy aby obiekt ma wszystkie klepki na swoim miejscu. Niepoczytalność była innym popularnym chwytem kauzypierdów na Sądzie, poświęcanie czasu obiektom niepoczytalnym było więc ryzykowne. Inwestować w obiekt przez kilkadziesiąt lat, tylko po to, żeby cały wysiłek poszedł na marne – to było dopiero frustrujące. Zgoda, od pewnego momentu człowiek był już na właściwej drodze, ale zawsze mogła mu się trafić jakaś miłość czy nawrócenie – rozsądny diabeł co pewien czas doglądał nawet najbardziej skorumpowanych obiektów.

No, dobrze. Wróćmy do Aliny. Alina czuła wyrzuty sumienia.

Dlatego przy kolejnej wizycie (tym razem było to brzydkie zadrapanie na twarzy, które nie chciało się zagoić) Diabeł świadomie nie podbił stawki. Chciał, żeby Alina poczuła się bezpiecznie. A ona – odmówiła.

(Nie tak jak Alicja, która już przy drugiej wizycie bez namysłu skazała na śmierć całą rodzinę myszy gnieźdzących się pod podłogą. Po czym uznała, że ten dziwny facet będzie zawsze ratował ją z opresji za cenę życia drobnych szkodników i nabrała śmiałości. Przestała zachowywać się jak obłąkana, a nawet dbała o siebie mniej niż kiedykolwiek. Diabeł zastosował jeszcze jedną muszę interwencję (potrafił spuścić z ceny, wirtuoz!), kiedy Alicji ukruszył się ząb. Wtedy doszedł do wniosku, że złapała haczyk.

Miała jedną podstawową zaletę: nie gadała zbyt dużo. Wiedział, że po pierwszej wizycie próbowała się czegoś o nim dowiedzieć, ale potem całkowicie zaprzestała tych prób. Jego samego – poza odruchowym pytaniem (standardowe „Kim pan jest?!”), kiedy pojawił się u niej po raz pierwszy - nigdy nie pytała, kim jest, ani dlaczego ją odwiedza. Nie pytała też o zasady, na jakich świadczył swoje... usługi. Nieczęsta cecha u obiektów. Podczas kolejnych wizyt zamieniali tylko kilka słów. Pod koniec trzeciej – tej ... dentystycznej – Diabeł sam uprzedził ją, że w związku z dużą ilością interwencji może się zdarzyć, że pojawi się z pewnym opóźnieniem, nawet kilkutygodniowym. (Sugerowanie, że czas stanowi dla niego jakiegokolwiek problem był wierutnym łgarstwem, ale Reguły dopuszczały jedno kłamstwo w pracy nad obiektem.)

Dlatego Alicja nie przejęła się, kiedy dostrzegła u siebie początki „małpiego pyszczka” – a elegancik nie zmaterializował się za jej plecami. Póki co, maskowała zmarszczki makijażem i czekała cierpliwie. Ale on się nie pojawiał. Pojawiła się natomiast leciutka kreska między brwiami, a skóra, nienawilżana od jakiegoś czasu kremami za 200 złotych, straciła nieco na świeżości. Alicja zaczęła się niepokoić i zastanawiać nad wizytą u kosmetyczki. Widząc, że sytuacja dojrzewa, Diabeł wpisał ją sobie do notesu

na następny dzień. Tym razem liczył na co najmniej kota, a może nawet mordercę? Niektórym obiektom łatwiej było skazać na śmierć człowieka niż zwierzę, ale większość była dziwnie lojalna wobec własnego gatunku, nawet jeśli chodziło o jego najbardziej parszywych przedstawicieli.

Alina odmówiła. A potem spojrzała Diabłowi prosto w oczy (uch, nie lubią tego diabły, nie lubią...) i zaczęła zadawać mu pytania. Takie jak: Kim pan właściwie jest? (jak już mówiłam, standard) i Jak pan wszedł do mojego mieszkania? I tym podobne nieistotne głupoty, które jasno wskazywały, że jest osobą małostkową i pozbawioną duszy artystycznej. Diabeł zmuszony był salwować się ucieczką, jak jakieś nierozgarnięte półdiabło, knocące swoją pierwszą interwencję: Wyciągnął z kieszeni chusteczkę nasączoną tajemnym eliksirem nr 8... to jest najzwyczajniejszym, tylko skroplonym gazem pieprzowym, zamachał nią i korzystając z zamieszania zmył się jak niepyszny. Oczywiście, nie skreślił jej z notesu. Jak podstarzały erotoman przewija ciągle tę samą różową kasetę, tak Diabeł z lubością wracał do wspomnienia, jak podniośle i pięknie wyglądała Alina, kiedy, tragiczna i surowa, odmówiła pozbawienia życia drugiej muchy. Poczuł dreszcz podniecenia – to był dopiero ciekawy obiekt! Prawdziwe wyzwanie. Zrezygnować z niej? Nigdy! Poczekaj na kolejną zmarszczkę, na worki pod oczami, na czarny moment, kiedy kochanek spojrzy na nią chmurnie albo gdy na jego ubraniu Alina znajdzie - nie swój - włos. Czym są miesiące, a nawet lata dla diabła? Jasne, że dobrze, kiedy klient jest już zabezpieczony i pewnie kroczy po ścieżce zła. Wystarczy wtedy doglądać go od czasu do czasu, bo wszystko praktycznie dzieje się samo.

W przypadku Aliny cierpliwe oczekiwanie okazało się jednak niepotrzebne. Trzy tygodnie po pamiętnej rozmowie spadła ze schodów do piwnicy. Gdyby Diabeł był bardziej emocjonalny, zawyłby z radości albo chociaż zatarł ręce. On był jednak chłodny jak płynny azot, więc tylko rozbłysły mu oczy. Był obok niej pięć sekund po upadku.

Właśnie próbowała się podnieść, oszołomiona bólem, gdy w ciemności rozległ się znajomy, beznamienny głos.

- Ma pani złamany nos i wybity ząb. Trudno będzie dobrać odpowiedni implant, nie mówiąc już o operacji nosa. Tak czy inaczej, takie sprawy są raczej czasochłonne. Radziłbym pani spokojnie się zastanowić, czy –

Ja także się zastanowiłam i doszłam do wniosku, że opowiem Wam o innym kliencie. Kobiety i ich botoksove dramaty – to już było i się opatrzyło. Ale co powiecie na przestępstwo zgwałcenia?

Klaudiusz był pryszczaty, chudy, a wielkie uszy zyskały mu przezwisko Dumbo. Nie miał silnych pięści ani ostrego języka. Jednym słowem, nie zadziwił Was chyba stwierdzeniem, że nie był gwiazdą szkoły. I tak to się ciągnęło przez podstawówkę i technikum. Studenci zbyt są zajęci seksem i pić, a w sesji zakuwaniem do egzaminów, żeby tracić czas na dręczenie najsłabszego ogniwa roku czy grupy, Dumbo mógł więc odetchnąć z ulgą i wtopić się w tłum.

Już na pierwszym roku zauważył Magdę. Trudno zresztą było jej nie zauważyć. Wesoła, głośna, popularna wśród kolegów. Królowa akademikowych imprez. Miała problem z jednym z przedmiotów. Klaudiusz, który się w niej beznadziejnie podkochiwał już od pół roku, zaproponował pomoc. Uczyli się (nie wątpcie, że jedynie ona się uczyła) w pokoju Magdy albo na stacji Klaudiusza. Jego uczucie stało się w końcu bolesne. Na dźwięk dzwonka do drzwi krew zaczynała pulsować mu w skroniach. Kiedy Magda przez przypadek dotykała jego ręki, czuł fizyczny ból. Wstydził się swoich snów, odkąd się zaczęły, nie potrafił spojrzeć jej w oczy. Naturalnie miała chłopaka.

– A gdyby tak... - Diabeł odstawił szklankę, którą wycierał (komu może się zwierzyć biedny Dumbo, jak nie barmanowi?) i szepnął coś do ucha nieszczęsnego kochanka. Klaudiusz cofnął się z okrzykiem oburzenia, gotów strzelić chama w ryj albo zmieść z kontuaru całe szkło. – Nonono – uśmiechnął się Diabeł ironicznie – zrobisz oczywiście, jak zechcesz. Ale uwierz mi, one zawsze tylko biorą. Wyplakują

ci się na ramieniu, zwierają się ze swoich oblanych egzaminów i spóźniających się okresów, a kiedy już myślisz, że sobie taką w y c h o d z i ł e ś , ona przybiega rozanielona, bo oświadczył się jej dupek, z którym być może już zaszła w ciążę i czy cieszysz się razem z nią i koniecznie musisz być jej świadkiem, bo jesteś jej najlepszym przyjacielem, ona cię k o c h a . Nie kocha cię jednak na tyle, żeby ci dać. Jedna w drugą, wszystkie są takie. Nic nie będziesz z tego miał, koleś.

Majowa noc, współlokator wyjechał do rodziców, muzyka i wino, hej, co to za okazja, dziś się nie uczymy? Madziu, wiesz, zawsze chciałem ci powiedzieć... jej konsternacja, jego rozpacz, już lepiej pójść, a potem... A potem policja, prokurator, i nie zawiasy, o, nie. Jako naturalny kandydat na frajera, Dumbo nie zrobił wielkiej kariery w więzieniu, powiesił się po tym, kiedy zrobiono mu to, co on Magdzie.

I kolejna duszyczka zaksięgowana, tym razem łatwo poszło.

Jest cierpliwy, zna ludzkie słabości. Czyta w myślach. I pojawia się zawsze we właściwym momencie. Jest profesjonalistą, jest najlepszy. Dlatego módlcie się, żeby wybrał Was jakiś inny diabeł, mniej doświadczony. Głupszy. Bo że jakiś Was wybierze, to więcej niż pewne. Być może właśnie w tej chwili o waszą duszę walczy ich kilka, wyrywając ją sobie jak szczeniaki szmacianą piłkę. Patrzycie z niedowierzaniem? Myśli, których się wstydzicie i których zło was zdumiewa, zbiegi okoliczności – a czasem nieznajomy, który podaje Wam – och, zbyt proste – rozwiązanie.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

fanny, dodano 31.05.2011 06:43

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.